

Prof. dr hab. Andrzej Kokowski, ul. Ulanów 9/8, PL-20-554 LUBLIN, tel. 0048-606485186

Instytut Archeologii UMCS, Plac Marii Curie Skłodowskiej 4, 20-031 LUBLIN

e-mail: berig1@gazeta.pl

Stipendiat der Alexander von Humboldt Stiftung

Korrespondent Mitglied der Deutschen Archäologischen Instituts

Mitglied der KAFU (Kommission zur Erforschung von Sammlungen archäologischer Funde und Unterlagen
aus dem nordöstlichen Mitteleuropa)

Członek Komisji Okresu Przedrzymskiego i Rzymskiego Unii Nauk Pra- i Protohistorycznych

Laureat Nagrody „Popularyzator Nauki 2008”

Lublin, 25.08.2024

RECENZJA

rozprawy doktorskiej

mgr **Anny Wiśniewskiej**

**„Okres wpływów rzymskich i wędrówek ludów
na obszarze tzw. grupy barckiej”**

napisanej pod kierunkiem dr hab. Pawła Szymańskiego, prof. ucz.

Przed wyłożeniem tez mojej recenzji chcę przedstawić niemerytoryczną, ale w moim przekonaniu istotną uwagę, która określa nie tylko mój emocjonalny stosunek do recenzowanej rozprawy, ale również „stan ducha” który towarzyszył podjętej przeze mnie, odpowiedzialnej przecież pracy. Otóż w zalewie dysertacji celujących w uogólnienia zagadnień prehistorycznych, stawiających sobie za cele „modelowanie” zjawisk kulturowych z pozycji możliwie odległego dystansu od źródeł – trafiła w moje ręce praca, której Autorka prezentuje dla źródeł stosunek nabożny, dociekliwy, ostrożny i krytyczny. Już właściwie druga część zdania

zdradza ocenę, jaką wydałem po przestudiowaniu dziejów tzw. grupy barckiej w okresach rzymskim¹ i wędrówek ludów. Jest ona pozytywna.

Praca ma klasyczny układ z podziałem zasadniczym w tego typu opracowaniach, na trzy części: analizę zebranego materiału; katalog materiałów będących podstawą analizy i część ilustracyjną. Wszystkie trzy zostały przygotowane z dużą starannością. Ogromny szacunek budzi katalog, w którym Doktorantka zestawiała źródła opublikowane; niepublikowane zdeponowane w wyszczególnionych starannie kolekcjach; oraz zawarte w szeroko rozumianych archiwaliach (s. 20–28) – stanowią one bezcenną większość. Za każdym razem, z konsekwentną starannością podawała źródło przytaczanych informacji. Czego mi zabrakło w katalogu, to oznaczeń typologicznych dla wielu przedmiotów, a przede wszystkim obecność tych nieuważnie korespondujących z tekstem analizy – np. Bajory Wielkie, w tabeli 5.41 ob. 18 sprzączka typu H12 (?); w katalogu bez oznaczenia; ob. 20 tamże – sprzączka typu H11–12; w katalogu „prawdopodobnie grupa H”. Na etapie przygotowania do druku opracowania, tego rodzaju niekonsekwencje winny zostać wyeliminowane; tym bardziej, że lista ich jest (niestety) spora. A katalog to przecież jedyny element o potencjalnie niepodważalnej trwałości (! – przynajmniej w założeniu) więc warto poświęcić mu jeszcze więcej uwagi.

Z dużą satysfakcją studiowałem część trzecią, czyli tablice. Tutaj staranność ma szczególną wagę i w pełni znalazła swoje zastosowanie. Korzystanie z różnych dokumentów i ich zestawianie to swego rodzaju sztuka, wymagająca również dużych umiejętności technicznych. Zresztą, w tym miejscu chcę podkreślić, że uwaga ta dotyczy również strony ilustracyjnej części pierwszej: map, diagramów i ilustracji dodatkowych. Po prostu czysty profesjonalizm.

¹ Z premedytacją zastosowałem już tutaj termin „okres rzymski”, ale objaśnię moje stanowisko w sprawie (formalnej) na końcu mojego tekstu.

Osobną uwagę chcę skierować na bibliografię. Zarówno jej zasób, jak i formalne przygotowanie świadczą nie tylko o dobrym rozeznaniu w problematyce okresu jakim interesuje się Autorka, ale również umiejętności konstruowania zapisów bibliograficznych. Po raz pierwszy od wielu lat zdarzyło się, że nie mam uwag do zestawienia literatury (!).

Wracając do części pierwszej, czyli analizy materiałów. Stwierdzam, że jest ona prowadzona poprawnie, z „dopilnowaniem” kontekstu znalezisk z zespołów kultur kręgu bałtyjskiego, ale również odniesieniami do wiedzy ogólnej. Oczywiście można niekiedy definiować inne oceny typologiczne i chronologiczne – w zakresie szczegółów nie wpływających na całkowitą ocenę dzieła. W kilku miejscach chciałbym jednak z Autorką podyskutować.

Pierwsza uwaga dotyczy zapinek opisanych jako typ Dybäck/Independēta, gdzie nazwa (drugi człon) sugeruje już powiązania z kulturą czerniachowską – właściwie Săntana de Mureș. Formalnie Doktorantka ma rację, ale w szczegółach już nie bardzo. Konstrukcja sprężynki zapinek z miejscowości Gęsiki (krótka, czterozwojowa) wskazuje raczej na okazy wiązane z kulturą sarmacką z czasów korelowanych z fazą B2/C1–C1a (wg propozycji Khrapunowa)². Jest to okres aktywnych kontaktów Germanów z Sarmatami, głównie jednak za sprawą Gotów, mający wiele dowodów w obydwu środowiskach kulturowych³. Szczególnie widoczne jest to w kontekście znalezisk z gockiej grupy masłomęckiej. Autorka nie miała, niestety, okazji wysłuchać niezwykle inspirującego wykładu prof. Wojciecha Nowakowskiego wygłoszonego na konferencji poświęconej Jordanesowi w Hrubieszowie, gdzie udowodnił on ponad wszelką wątpliwość, że badacze kultur

² chociażby, ale tylko jako przykład – I. Khrapunov, A. Stoyanova, *Fibulae in the Cemetery of Nejsac*, [w:] B. Niezabitowska-Wiśniewska, P. Łuczkiwicz, S. Sadowski, M. Stasiak-Cyran, M. Erdrich (red.) *Studia Barbarica I. Profesorowi Andrzejowi Kokowskiemu w 65. rocznicę urodzin / For Professor Andrzej Kokowski on his 65th Birthday*, Lublin 2018, 456–479.

³ jest ku temu szeroka literatura, traktująca problem zarówno historycznie, jak i czysto archeologicznie – porównaj „*Studia Sarmatica*” I (Lublin 2004); gdzie podsumowano problem po raz pierwszy.

germańskich (i sarmackich!) byli na swój sposób „ślepi” na bliskość społeczności bałtyjskich i w związku z tym nie potrafiały wyciągnąć z tego faktu odpowiednich wniosków natury historycznej, między innymi dotyczących kontaktów. Zresztą, wspomniany wyżej I. Khrapunov, możliwość kontaktów koczowników z Bałtami rozważał kilkakrotnie na marginesie różnych opracowań. Nie mniej Doktorantka dotknęła niezwykle interesującego problemu dotyczącego dziejów „grupy barckiej”, który w kontekście omawianej pary fibul wymaga po prostu innej refleksji naukowej.

Myszę, że konsekwencją „innego patrzenia” na archeologię obszarów leżących na południe od kultur bałtyjskich jest ocena zapinek A.172 – z podwieszoną „na łapce” pochewką. Otóż niestety, ale nie popadłem w zachwyt nad próbą syntezy wiedzy na ich temat autorstwa I. Szter, A. Wiśniewskiej i M. Woźniaka; z prostej przyczyny – została ona przeprowadzona z punktu widzenia peryferii występowania tych fibul. Zupełnie pominięto konteksty stratygraficzne zespołów w jakich je odnotowano i – niestety – wyrywkowo przyswojono literaturę dotyczącą południowych kultur gockich. W mojej ocenie fibule te są zjawiskiem mającym miejsce w fazie C3 okresu rzymskiego. Być może (być może!) na peryferiach zjawisko to jest bardziej rozciągnięte w czasie, ale nie znajduję dobrych argumentów dla takiej tezy. A więc jest to kolejny element wymagający w przyszłości ponownego zastanowienia.

W odniesieniu do mało efektownego zabytku jakim są wisiorki wiaderkowate zasugerowałbym konfrontację ogólnych ustaleń na ten temat z zawartymi w 15-tym tomie opracowania znaleziska bagiennego z Illerup Ådal⁴. To najpełniejsze w tej chwili zestawienie znalezisk z terytorium kultury wielbarskiej, przeworskiej, grupy masłomeckiej i kultury czerniachowskiej; również z obszarem Germanów nadłabskich i Skandynawii. Ta sama uwaga dotyczy kwestii paciorków wzdłużnie żłobkowanych (generalnie – grupa T.M.XVIII) i form określanych, również

⁴ A. Kokowski, *Illerup Aadal. Kleinfunde von ziviler Charakter*. Bd. 15, [w:] Jutland Archaeological Society Publication, t. XXV:15, Moesgaard 2019.

generalnie, jako typ T.M.304. W tym samym opracowaniu z Illerup znajdują się nie tylko nowe katalogi tych znalezisk, ale również nowa propozycja klasyfikacji (uzupełniona w stosunku do propozycji Magdaleny Tempelmann-Mączyńskiej, ale bez burzenia zaproponowanego przez nią podziału). Myślę, że warto odnieść się do zawartych tam ustaleń typologicznych i chronologicznych. Ta sama uwaga dotyczy również paciorków typu T.M.387 (z tzw. złotą wkładką).

Najwięcej problemów miałem z oceną rozdziału poświęconego analizie ceramiki. Doktorantka dokonała niezwykle drobiazgowej; żeby nie powiedzieć „aptekarskiej” wivisekcji tej grupy źródeł. Tak szczegółowej, że znajdującej się chyba na granicy użyteczności; być może zachowującej ten walor wyłącznie dla terytorium wyznaczonej badaniami „grupy barckiej”. Zastrzegam, że tylko intuicyjnie wyczuwam „połowę drogi” w procesie ustalania definicji typologicznych. Bliska mi zasada Reinholda Schindlera mówi: najpierw mnożę typy, by potem sprawdzić ich frekwencję i zredukować do postaci narzędzia uniwersalnego – to są przecież naczynia lepiące ręcznie. Stąd jego typologia jest właściwie nieśmiertelna. To jedyna część ocenianej dysertacji, która do mnie „nie dotarła” – co może wynikać po prostu z mojej nader rudymen tarnej wiedzy o wyrobach ceramicznych w kręgu kultur bałtyjskich. Doceniając wysiłek Doktorantki, zamiast oceny postawię w tym miejscu tezę – czas zweryfikuje przydatność zaprezentowanej propozycji.

W kontekście przeprowadzonych analiz najistotniejsze są ustalenia rytmu rozwoju „grupy barckiej”. Doktorantka doszła do wniosku, że można wskazać dziesięć etapów/horyzontów, z których drugi ma dwie podfazy. Mieszczą się one w całości w okresie rzymskim (od fazy B1c) po późny okres wędrówek ludów (faza E3). Sądzę, że w rozrachunku ustaleń mikroregionalnych podział został sprawdzony i zweryfikowany. Mam do niego trzy zastrzeżenia, dotyczące występowania elementów definiujących poszczególne fazy. Pierwsze dotyczy wspomnianej wyżej zapinki o konotacjach sarmackich. Drugie dotyczy sugestii, że zapinki A.162 ze „złamanym” kabłąkiem i długą sprężyną (wielozwojową) mogą występować już w

fazie C1a. Sądząc z oglądu materiałów kultur kręgu gockiego wynika, że wzór ten pojawia się dopiero w młodszej części fazy C2 – dla grupy masłomeckiej zdefiniowanej jako faza C2b (jej horyzont E – ale patrz też podobne ustalenia E. Goročovskogo i B. Magomedova); i nie znam przypadku odstępstwa od tej reguły. Zapinki te występują wg Doktorantki w horyzoncie wzorów zapinek kuszowatych z przedłużoną, martwą sprężyną – i to jest moje trzecie zastrzeżenie. Te ostatnie pojawiają się w kręgu kultur gockich w młodszej części fazy C2 (masowo), by zmienić swoją postać do formy „fibul wojskowych” wg koncepcji O. Petrauskasa. Myślę więc, że fazy IV i V wg definicji Doktorantki wymagają ponownego analizowania i – jestem przekonany – korekty wyznaczników je definiujących.

Bardzo interesującym znajduję rozdział o obrzędowości grzebalnej. Myślę, że Doktorantka wykorzystała w pełni materiał jakim dysponowała. Przyrównując otrzymane wyniki do innych ugrupowań bałtyjskich zaproponowała interesujący obraz różnic i podobieństw obyczajowych, dokumentujący potrzebę wyróżnienia „grupy barckiej”. Strefy buforowe, a taką pozycję należy jej przypisać – są zawsze najbardziej interesujące. W związku z tym, mój szacunek budzi konkluzja z której wynika, że analizowane ugrupowanie tak naprawdę obrazuje stan „niepewności badawczej” w interpretacji znalezionych tutaj materiałów – na co wpływają również przemiany w obrzędowości. Po to jednak wydziela się grupy, by zdefiniowane wątpliwości rozwiewać. Zdanie z podsumowania „„Grupa barcka” jest więc bardziej wyrazem stanu badań z lat 30 XX wieku niż oddaniem rzeczywistych podziałów kulturowych” przekonało mnie do ostatecznie pozytywnej oceny dojrzałości naukowej Doktorantki.

Wnioskuje więc z pełną odpowiedzialnością o dopuszczenie dysertacji do dalszych procedur zmierzających do uzyskania naukowego stopnia doktora.

A teraz refleksja na temat „okresu wpływów rzymskich”. Używa go tzw. szkoła warszawska, co w złośliwych komentarzach krakowskich badaczy uznawane jest za kompleks badaczy kultur bałtyjskich w stosunku do badaczy kultur

germańskich, które miały mieć „nieustającą szansę” (kultury) bezpośredniej konfrontacji z Imperium Romanum; a Bałtowie tylko sporadyczną – czyli miały do nich docierać zaledwie „wpływy”. Podzielam opinię krakowską (za wyjątkiem podejrzeń o „kompleksy”). W literaturze przedmiotu, bez względu na język, dominuje termin będący odzwierciedleniem pojęcia „Römische Kaiserzeit” – „okres rzymski”. Bo przecież chodzi o porównanie do tego co działo się w Cesarstwie – chronologię względną zbudowano na tej zależności; a nie na badaniu nasilenia bądź osłabienia wpływów... które są przecież niemierzalne. W konsekwencji przecież winniśmy w takim razie operować pojęciem „młodszy okres przed wpływami rzymskimi”, a mówimy „młodszy okres przedrzymski”. Od lat apeluję o tę korektę. Ale oczywiście jestem również gorącym wyznawcą wolności nauki.

Oświadczam, że moją ocenę przeprowadziłem w zgodzie z własną wiedzą, sumieniem i interesem polskiej archeologii. Nie jest ona obciążona jakimikolwiek uprzedzeniami czy czynnikami zewnętrznymi. Za jej treść i formę biorę pełną odpowiedzialność.



[–] prof. dr hab. *Andrzej Kokowski*